

przykład zmienił płć Unity Mitford (s. 88) lub formułuje zdanie, z którego wynika, jakoby Mussolini zamierzał dokonać inkorporacji południowego Tyrolu (s. 139), który tymczasem jako Górna Adyga był już własnością Włoch. Gdzie indziej źródłem nieporozumień wydaje się być niestaranna korekta: błędna data dymisji Bismarcka (s. 14), zdarzające się niekiedy przekręcanie nazwisk (lub ich zła odmiana, jak w przypadku generała Haldera) czy imion. Czasem jednak myli się i autor: z dwóch braci Strasserów nie Otto, lecz Gregor był głównym rywalem Hitlera w NSDAP (s. 33), uproszczeniem jest pisanie, iż Goebbels był „zawsze wrogi Anglikom” (s. 111; por. w tej sprawie: H. Michels, *Ideologie und Propaganda. Die Rolle von Joseph Goebbels in der nationalsozialistischen Außenpolitik bis 1939*, Frankfurt am Main etc. 1992), Neurath został szefem (w randze ministra bez teki) Tajnej Rady Gabinetowej ds. Polityki Zagranicznej, lecz nie przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych (s. 132), tzw. pierwszy arbitraż wiedeński nie był całkowitym zwycięstwem Węgier, które przecież nie uzyskały wówczas całej Ukrainy Zakarpackiej (s. 174), król Karol II nie sprawował w Rumunii rządów dyktatorskich od 1937, lecz od 1938 r. (s. 182), Ribbentrop nie mógł „zarządzić wojskowej blokady Finlandii” – oczywiście jedynie Hitler władny był to uczynić (s. 227), królem Jugosławii był w 1941 r. Piotr II, a nie Paweł II (s. 270), książę Tiso w marcu 1939 r. wcale nie został „pochwycony przez niemieckich agentów i przewieziony na pokładzie samolotu do Berlina” (s. 185), lecz dobrowolnie, na zaproszenie Hitlera, wyjechał do Wiednia, gdzie przejął się na samolot lecący do stolicy Rzeszy. Rosyjską Armię Wyzwoleńczą (ROA) mylnie identyfikuje autor z ruchem Własowa (s. 348). Czasem też używa się w książce zamiennie określeń „poseł” i „ambasador”. Gorsze jest jednak, że nie dopilnowano, by zgadzały się wszystkie przypisy.

Korzyść, jaką jednak odniesie czytelnik z lektury recenzowanej tu książki jest jednak na tyle duża, że wszystkie te mankamenty schodzą na plan dalszy. Biografia Ribbentropa autorstwa Michaela Blocha jest bardzo dobrze skonstruowana, kompetentna i ciekawie napisana.

Stanisław Żerko

WOJCIECH MATERSKI: *Georgia Rediviva, Republika Gruzjińska w stosunkach międzynarodowych 1918-1921*. Warszawa 1994, Instytut Studiów Politycznych PAN, 252 ss., ilustr.

Wojciech Materski jest dobrym znawcą problematyki kaukaskiej. W jego dorobku naukowym znajdziemy kilka ciekawych publikacji poświęconych Republice Gruzjińskiej z lat 1918-1921. Dlatego z dużą radością wypada powitać publikację całościowo prezentującą dorobek autora w tej dziedzinie. Jest to pierwsza praca polskiego uczonego poświęcona temu zagadnieniu, bo trudno za takową uznać wydrukowaną w 1926 r. książkę gruzjińskiego emigranta – A. Godzijaszwilego *Zagadnienie Państwa Gruzjińskiego w świetle prawa międzynarodowego*. Książka została już pozytywnie oceniona przez specjalistów: Marka Mądziaka („Pro Georgia” nr 4/1994), Piotra Łossowskiego („Dzieje Najnowsze” nr 2/1995). Warto do tych recenzji dodać kilka uwag.

Gruzjińska walka o niepodległość ma długą historię, sięgającą średniowiecznych zmagani z muzułmańskimi sąsiadami (Turcja, Persja), a od końca XVIII w. także z Rosją. Właśnie te ostatnie wydarzenia są stosunkowo dobrze znane w Polsce, która w tym samym okresie również walczyła z Rosją o swój byt państwowy. Zbieżność w czasie i wspólny wróg, stały się przyczyną do snucia nie zawsze prawdziwych analogii, wskazujących na podobieństwo losów obu narodów i podobieństwo doświadczeń historycznych. Zrodziło się z tego w literaturze polskiej i gruzjińskiej wiele fałszywych stereotypów, wśród których ważne miejsce zajmuje stawianie na równi walki niepodległościowej obu narodów w XIX w. Błąd tkwi już w założeniu. Uzależnienie się od Rosji, było ratunkiem dla podzielonej, zagrożonej przez muzułmańskich sąsiadów Gruzji. Polska nie

tylko nie potrzebowała takiej zależności i o nią nie prosiła, ale podporządkowanie wschodniej części kraju (!), zahamowało jego rozwój. Temu romantycznemu stereotypowi uległ nieco autor omawianej książki pisząc we wstępie o „powinowactwie obu narodów” i „ustawicznych [antyrosyjskich – A.F.] powstaniach zbrojnych” na początku XIX w. w Gruzji, z których „ostatnie, krwawo stłumione, wybuchło w 1832 roku” (s. 12). Rzeczywiście na początku XIX w. wybuchło kilka powstań antyrosyjskich w Gruzji, z których największym było powstanie w Kachetii w 1812 r. (por. O.P. Markowa, *Wstanie w Kachetii 1812 goda*, Moskwa 1951). Miały one jednak charakter chłopskich ruchów antyfeudalnych, których podłożem było zwiększenie obciążeń fiskalnych po wprowadzeniu administracji rosyjskiej. Wspomniane „krwawo stłumione” powstanie 1832 r. w ogóle nie wybuchło, ponieważ jeden ze spiskowców zdradził i kilkanaście osób aresztowano. W literaturze gruzińskiej często wspomina się ten nieudany spisek, ponieważ była to jedyna w XIX w. próba wystąpienia antyrosyjskiego zorganizowana przez gruzińską szlachtę. Jeżeli wspomnimy tu rolę jaką w polskich zrywach niepodległościowych odegrała szlachta, to dalsze dowodzenia fałszu ukrytego w mechanicznym zestawieniu historii Polski i Gruzji nie wydaje się konieczne. Przesadne wydaje się także przypisywanie Gruzinom „patriotycznej aktywności” w czymś na kształt gruzińskiej pracy organicznej zaraz po 1832 r. (s. 12). Aktywność taka miała miejsce dopiero w końcu XIX w. kiedy z wykształconych w rosyjskich uniwersytetach Gruzinów (tzw. gruz. *Tergdaleulebi*) ukształtowała się inteligencja, która stanęła na czele tych przemian. Ta działalność mająca charakter głównie kulturalno-oświatowy, kierowana była przez Ilię Czawczawadze i położyła fundament pod gruzińskie odrodzenie narodowe na początku XX w.

Opisując przemiany ekonomiczne jakie dokonały się w Gruzji w drugiej połowie XIX w., autor słusznie podkreślił znaczenie rozwoju przemysłu wydobywczego. Szkoda, że obok manganu i miedzi nie wymienił wydobycia węgla kamiennego (region Tkibuli) i związanych z nim postępów w budowie linii kolejowych (duży udział Polaków). Udział kapitalistów gruzińskich w tych przedsięwzięciach był znikomy. Warto przy tym wiedzieć, że najważniejszą gruzińską kopalnię eksportową – rudę manganu wydobywa się w okolicach Cziatury, a nie jak podał autor Czanturii. Czanturia, to nazwisko znanej gruzińskiej rodziny. Kłopoty z nazewnictwem pojawiły się także w kilku innych miejscach i często obciążają bardziej korektę niż samego autora. Z obowiązku należy jednak o nich wspomnieć. Częściowo wynikają one z błędnej transkrypcji nazw gruzińskich w przekazach, z których korzystał W. Materski (w językach rosyjskim, angielskim, francuskim). Przykładem braku precyzji tych przekazów, może być przedrukowanie mapki *Podział administracyjny Zakaukazia (do 1917)* na str. 31 za F. Kazemzadeh (*The Struggle for Transcaucasia (1917-1921)* New York and Oxford 1951), gdzie Obwód Terski rozciąga się od M. Czarnego do Kaspijskiego na północnym Kaukazie, a Kubań (bo chyba to oznacza nazwa „Kuba”?) znajduje się na terenie Degestanu, gdy w rzeczywistości Obwód Terski zajmował tylko północno-wschodnie obszary Kaukazu (od Kizlaru po Piatigorsk), na zachodzie granicząc z Obwodem Kubańskim. Szkoda, że autor nie skorzystał z dokładniejszych mapek znajdujących się w pracach gruzińskich historyków – wśród ośmiu mapek nie znalazłem ani jednej takiej.

Odrzucając stereotypy o których była mowa, należy jednak przyznać, że w XIX w. losy narodów polskiego i gruzińskiego ściśle się splotyły. Oba one musiały funkcjonować w ramach tego samego rosyjskiego imperium, którego polityka przemieszania narodów ułatwiła wzajemne kontakty. Tysiące Polaków trafiły do Gruzji, a liczni Gruzini zamieszkali w Warszawie, czerpiąc z osiągnięć Europy i przenosząc je później do Gruzji. Świetnym przykładem jest tu działalność księcia Eristawiego, który warszawskie wzorce wykorzystał przy zakładaniu teatru gruzińskiego. Biorąc to pod uwagę, należy przyznać, że przyjęcie przez autora koncepcji prezentowania wydarzeń gruzińskich na początku XX w. z polskiej perspektywy, wydaje się słuszne. Odnotowując udział Polaków w poszczególnych wydarzeniach W. Materski umożliwił znalezienie rzeczywistych łączników między oboma narodami.

Omawiana praca składa się z XIX rozdziałów, które można podzielić umownie na trzy części. Pierwsza prezentuje położenie Gruzji od czasów wejścia w skład Imperium Romanowów do

1918 r., druga omawia drogę do uznania jej niepodległości w styczniu 1921 r. przez Radę Najwyższą Sprzymierzonych, a trzecia opisuje zniewolenie kraju w marcu tego roku po ataku wojsk bolszewickich. Książkę zamykają: obszerna bibliografia zawierająca obok opracowań, prasy i wspomnień także spis ponad 40 opublikowanych zbiorów dokumentów, spisy map i tabel, indeks nazwisk, oraz fotografie głównych uczestników opisywanych wydarzeń. Przegląd literatury pozwala stwierdzić, że W. Materski dotarł nie tylko do drukowanych dokumentów i publikacji dostępnych w Polsce, ale także materiałów powstałych we Francji i Stanach Zjednoczonych, dotyczących tzw. kwestii gruzińskiej. Najcenniejsze wydają się jednak dokumenty rządu Republiki Gruzjińskiej i partii mieniszewickiej odnalezione przez autora w Tbilisi. Fakt dotarcia do nich i wykorzystanie dokumentów pisanych często w języku gruzińskim budzi uznanie dla trudu W. Materskiego. Pracując w archiwach tbiliskich mogłem osobiście przekonać się, jak trudno odczytać zachowane z tego „gorącego” okresu archiwalia (forma dokumentów, stan ich zachowania, język gruziński, z powodu braku maszyn głównie manuskrypty). Wśród wykorzystanych opracowań brakuje trochę prac współczesnych uczonych gruzińskich (o tym dalej).

„Wątek relacji polsko-gruzińskich jest wtórny w stosunku do celu zasadniczego pracy: przedstawienia dramatycznych losów Republiki Gruzjińskiej i tzw. kwestii gruzińskiej w stosunkach międzynarodowych w krótkim okresie jej niezawisłej państwowości, w latach 1918-1921”, czytamy we wstępie. Mimo to, relacje te zostały bardzo precyzyjnie i szczegółowo przedstawione. Pomocą posłużyły prace wybitnych polskich znawców przedmiotu – Marka Mądziaka i Andrzeja Woźniaka. Wśród wielu przytoczonych faktów, warto podkreślić opis mało znanej próby tworzenia wojska polskiego na Zakaukaziu w 1917 r. (tzw. brygada polska) i działających tam wtedy innych polskich organizacji. Najistotniejsze jest jednak zaprezentowanie polskiej aktywności dyplomatycznej na Kaukazie w tym okresie, której przejawem było wysłanie misji Tytusa Filipowicza.

Rozdziałem trzecim – *Zakaukaska Federacyjna Republika Demokratyczna*, W. Materski rozpoczyna prezentację właściwego tematu książki. Działalność władz Republiki Zakaukaskiej, łączącej trzy kraje: Gruzję, Armenię i Azerbejdżan skazana była na niepowodzenie, ponieważ nie potrafiła się ona przeciwstawić tureckiej zaborczości. Na nic zdały się próby włączenia Niemiec jako mediatora na konferencji pokojowej w Batumi. Do niepowodzenia samej idei wspólnego frontu zakaukaskiego, przyczyniły się różnice między jej członkami (głównie konflikt gruzińsko-ormiański). Doprowadziło to do proklamowania 26 maja 1918 r. deklaracji niepodległości Gruzji, która przy wsparciu Niemiec samodzielnie chciała bronić swej wolności. Opisując zawarcie porozumienia gruzińsko-niemieckiego w Poti 25 maja 1918 r., autor słusznie podkreślił jego znaczenie jako podstawy działania dla Gruzjińskiej Rady Narodowej, która 27 maja oficjalnie zwróciła się o pomoc do Niemiec. Już następnego dnia delegacja niemiecka z generałem Lossowem na czele podpisała porozumienie o nawiązaniu stosunków wzajemnych, uznając *de facto* państwowość gruzińską (s. 54). Obok tego porozumienia podpisano pięć innych umów – dwa układy (dotyczyły stosunków gospodarczych i praw Niemców mieszkających w Gruzji) i trzy konwencje. Za liczne ustępstwa (oddanie pod kontrolę niemiecką strategicznej linii kolejowej Batumi-Baku, zgoda na wkroczenie wojsk niemieckich, zwolnienie jeńców niemieckich, uznanie waluty niemieckiej za równoprawną z gruzińską), Niemcy zobowiązali się popierać gruzińskie dążenia do secesji z byłego imperium rosyjskiego. Premierem pierwszego rządu gruzińskiego został Noe Ramiszwili, zastąpiony później przez Noe Żordanię. Niemieckim przedstawicielem w Tbilisi został Friedrich von der Schulenburg.

Realizując postanowienia podpisanych w maju umów, od czerwca 1918 r. do Gruzji zaczęły napływać wojska niemieckie, które rozlokowano w kilkanastu garnizonach (największy, 10 tys., w Poti). W Tbilisi odbyła się wspólna niemiecko-gruzińska defilada. W ciągu kilku tygodni Niemcy przejęli kopalnie manganu i od lipca kontrolowali jego wydobycie i eksport. Korzystając z uznania marki niemieckiej za ważny środek płatniczy w Gruzji wywozili zresztą prawie wszystko: zboże, żywność i inne kopaliny, pogłębiając kryzys gospodarczy w kraju. Pozory stabilizacji nadal

zakłócały konflikty z Turkami (spór z Turkami o Batumi, desant turecki w Abchazji) i wojna z Armenią (w czerwcu). Jedynie bolszewików zmuszono do opuszczenia Tbilisi. Jednak nadal prowadzili agitację z pobliskiego Władykaukazu, wydając tam między innymi gazetę „Brdzola” (w języku gruzińskim „Walka” – nie „Brdzola” jak podaje autor, w języku gruzińskim nie ma litery „r”). Opisując to wydarzenie, autor nie omówił obszerniej problemu Południowej Osetii – jednego z najważniejszych we współczesnej gruzińskiej historiografii (por. prace Awtandyla Menteszaszwili, Lewana Toidze, Lewana Mataradze). Uczeń gruziński nie uznają istnienia jednostki terytorialnej o takiej nazwie, używając nazw „Samaczabło” lub „Szida Kartli”. Z tego punktu widzenia umieszczenie w tekście mapki *Historyczne, etniczne i etnograficzne regiony Gruzji* (s. 11), z zaznaczoną na niej Południową Osetią, jest pewnym nieporozumieniem. Tym bardziej, że ilustruje ona w książce rozdział pt. *W Imperium Rosyjskim*, a jednostka terytorialna o nazwie „Południowa Osetia” została utworzona przez bolszewików dopiero po (!) obaleniu Republiki Gruzjińskiej. Reasumując – z pewnością nie jest ona historycznym regionem gruzińskim, a jej rola jako elementu nacisku na Tbilisi (od czasów rewolucji po dzień dzisiejszy) wymaga odnotowania i wyjaśnienia. Tym bardziej, że problem ma już dość obszerną literaturę. (por. A. Menteszaszwili, *Iz istorii wzaimootnoszenij gruzinskogo, abchazskogo i osietinskogo narodow*, Tbilisi 1990 i *Osietinskij wopros*, red. A. Bakradze i L. Tatiszwili, Tbilisi 1994 – recenzje tych prac w „Sprawy Narodowościowe” t. 2, z. 2/3 i t. 5, z. 1/8).

Opisując stopniowe uzależnianie gospodarcze Gruzji przez Niemcy, autor polemizuje z poglądem historyków radzieckich widzących w tym ekspansję niemieckiego imperializmu. Materski podkreśla, że „Była to ze strony Tbilisi gra dyplomatyczna, w której władze gruzińskie używać mogły praktycznie jedyne atuty – bogactw naturalnych. Grano zaś o pełne uznanie dyplomatyczne, o poszerzenie prawnomiędzynarodowej podmiotowości tak przecież słabo osadzonej na mapie politycznej świata Republiki” (s. 91). Trudno się z tym nie zgodzić, co jednak ważniejsze, jedno twierdzenie wcale nie wyklucza drugiego. Zbliżający się koniec I wojny światowej i przegrana Niemiec pomogły dyplomatom gruzińskim zakończyć prace nad porozumieniem niemiecko-gruzińskim, uznającym niepodległość i suwerenność Gruzji. Nie na wiele się to zdało, ponieważ pokonani w wojnie Niemcy musieli wycofać się z Gruzji (do grudnia 1918), a gruziński przedstawiciel w Bernie, książę Sumbatow, długo tłumaczył przedstawicielom Ententy przyczyny związków gruzińsko-niemieckich. Walka o zmianę negatywnego stosunku Ententy do Gruzji miała wtedy decydujące znaczenie i na niej zogniskowały się gruzińskie zabiegi dyplomatyczne. Opisując je, autor słusznie podkreślił fiasko próby aliansu z Wielką Brytanią (w 1919 r. wojska brytyjskie zajęły miejsce niemieckich) spowodowane w głównej mierze odmiennym stosunkiem do Armii Ochotniczej gen. Antona Denikina (Brytyjczycy chcieli żeby Gruzini poparli Denikina).

Równoległe z opisanymi przez W. Materskiego posunięciami dyplomatycznymi ukierunkowanymi na uznanie międzynarodowe państwowości gruzińskiej, przebiegały wewnętrzne reformy mające wzmocnić to państwo. Ich fundament stanowiły przeprowadzone w lutym 1919 r. wybory powszechne do Zgromadzenia Ustawodawczego, którego zadaniem było uchwalenie konstytucji. Największym jego osiągnięciem było rozpoczęcie reformy rolnej, której zakończenie planowano w połowie 1921 r.

Po wycofaniu się Wielkiej Brytanii z Gruzji, kraj znalazł się w politycznej próżni. Zainteresowanie Stanów Zjednoczonych regionem (w połowie 1919 r. otrzymały mandat sprzymierzonych na Armenię), zmusiło gruzińskich dyplomatów do podjęcia rozmów z Amerykanami, co nie przyniosło jednak konkretnych efektów. Za to coraz aktywniejsza w tym regionie była polityka bolszewików, którzy po rozgromieniu Denikina mogli bezpośrednio interweniować na Zakaukaziu. Skłoniło to jednak ostatecznie mocarstwa zachodnie do uznania Gruzji *de facto* (także Polska). W. Materski opisuje tu także polskie zabiegi dyplomatyczne skierowane na nawiązanie bezpośrednich kontaktów z Zakaukaziem (misja Tytusa Filipowicza 1919/1920).

W zmienionej sytuacji politycznej po zajęciu przez bolszewików Azerbejdżanu, osamotniona Gruzja (wojska włoskie nie przybyły na pomoc), została zmuszona do podpisania traktatu

pokoju z Rosją. Opisując jego postanowienia autor podkreślił znaczenie tajnego protokołu do tego traktatu, przyznającego prawo swobodnej działalności na terytorium kraju organizacjom komunistycznym. Wkrótce stały się one oparciem dla bolszewickiej interwencji i upadku Republiki. Nie mogła tego zmienić aktywna działalność dyplomatów gruzińskich na forum Ligi Narodów i ostateczne uznanie *de iure* gruzińskiego państwa, będące niewątpliwym sukcesem gruzińskiej dyplomacji. Opis jej działalności jest chyba najmocniejszą częścią omawianej książki.

Wycofanie się mocarstw zachodnich z Zakaukazja otworzyło do niego drogę Rosji bolszewickiej. Agresja w lutym 1921 r. była już tylko swoistą formalnością. Jej następstwem było rozwiązanie Konstytuanty, wprowadzenie radzieckiej administracji, emigracja rządu i tysiący gruzińskich działaczy niepodległościowych. Wielu Gruzinów osiedliło się wtedy w Polsce tworząc Komitet Gruzini. Władzy bolszewickiej nie mogły obalić liczne oddolne bunty (jak ten w 1924), pozbawione pomocy z zewnątrz.

Próbując podsumować swoje rozważania W. Materski podkreśla, że dwuznaczna, koniunkturalna postawa mocarstw zachodnich w stosunku do Gruzji w latach 1918-1921 wynikała z traktowania problemów tego państwa jako wtórnych względem kwestii rosyjskiej. Należy się zgodzić z tym rozumowaniem. Kolejna refleksja, oceniająca poziom ówczesnej gruzińskiej elity politycznej jako wyższy od elity dzisiejszej, działającej „mimo wszystko w bardziej sprzyjających warunkach” jest jednak moim zdaniem zbyt daleko idącym uogólnieniem. Dotyczy to owych „sprzyjających warunków”, jak i poziomu elity. Obserwując wydarzenia ostatnich lat w Gruzji, mogłem się przekonać, że Zachód po raz kolejny zostawił Gruzję osamotnioną wobec Rosji, rozstrzygając w ten sposób o wyniku gruzińskich dążeń do niepodległości w latach 1989-1991. Przygotowanie gruzińskich elit politycznych nie miało wielkiego wpływu na wynik tej rozgrywki. Ale to temat na osobną rozprawę.

Omawiana praca mimo kilku krytycznych uwag, pozostaje pierwszą udaną próbą prezentacji gruzińskiej drogi do niepodległości na początku XX w. w polskiej literaturze naukowej. Niepodważalna kompetencja autora, który miejscami znacznie wybiega poza ramy tematyczne prowadząc dyskurs naukowy na wysokim poziomie (bardzo ciekawe przypisy), pozwala uznać książkę za swoiste kompendium wiedzy na temat Republiki Gruzini w latach 1918-1921. W ten sposób wypełnia ona dotkliwą lukę w naszej wiedzy na ten temat. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że wśród wielu publikacji wschodoznawczych jakie ukazały się w ostatnich latach w Polsce (często o niskim poziomie wykładu) omawianą książkę należy wyróżnić, jako jedną z najlepszych. Co warto podkreślić, przystępny język pozwala polecić tę pozycję nie tylko specjalście, ale także każdemu miłośnikowi historii.

Andrzej Furier

JAROSŁAW GOWIN: *Kościół po komunizmie*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego. Kraków – Warszawa 1995, 291 ss.

Książka Jarosława Gowina, będąca głosem w dyskusji nad reformą ustrojową państwa oraz rolą i miejscem organizacji społecznych, została z uwagą odnotowana przez prasę ogólnopolską i periodyki. Takie było założenie autora, uważającego wypracowanie odpowiedniego języka debaty o Kościele za niezbędny warunek obecnych dyskusji. Jarosław Gowin (absolwent filozofii UJ, historyk idei, redaktor naczelny krakowskiego miesięcznika „Znak”) połączył w swej książce dwa wątki: dokonał rekonstrukcji faktów stanowiących o roli Kościoła instytucjonalnego w polskiej